

OGŁOSZENIA:

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnośnika:
Rocznie rb. 4, pół-
rocznie rb. 2,
Kwartalnie rb. 1.

Pocztą:
Rocznie rb. 5, pół-
rocznie rb. 2 kop. 50,
kwartalnie
rubli 1 kop. 25.

Rękopisy
bez zastrzeżeń
nie zwracają się.

Na 1-ej stronie:
za wiersz garmonio-
wy lub jego miejsce
40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy,
Nadesłane:
za wiersz petitowy
lub jego miejsce
15 kopiejek.

Ogłoszenia
z wycożane:
pierwszy raz 8 kop.,
następne po 5 kop.,
za wiersz petitowy
lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Dom Bankowy ADAM PIĘDZICKI

w Warszawie Królewska 6, róg Saskiego Placu.
Załatwia wszelkie interesy wchodzące w za-
kres bankierski. 78—89

Prosimy Szan. prenumeratorów naszych
o wczesne odnawianie przedpłaty na kwartał
drugi, dla uniknięcia zwłoki w odbieraniu
Gazety.

Ogólne zgromadzenie Członków Towarzystwa Dobroczynności

W ubiegłą niedzielę w sali resursy miejsco-
wej odbyło się ogólne zgromadzenie członków To-
warzystwa Dobroczynności. Posiedzenie zajął p.
Aleksander Wakulski, oświadczając, iż liczba 70
członków obecnych, jest dostateczna do prawomo-
ności uchwał, poczem odczytał sprawozdanie z dzia-
łalności Towarzystwa w roku sprawozdawczym 1899,
który zamyka poważny, bo ćwierćwiekowy okres ist-
nienia instytucji.

Sprawozdanie to było jednocześnie streszczeniem
działalności Towarzystwa za lat 25, a któ-
rych zarys podaliśmy już w piśmie naszym w Nr. 15.

Pierwszy prezes Towarzystwa s. p. Ludwik Wa-
niewicz, zapisując z roku założenia instytucji skromny
remanent, wynoszący wszystkiego 184 rb. 28 kop., a
stanowiący zarazem ogólny i całkowity jej majątek,
sprawozdanie swoje zakończył słowami następującemi:
„Przedstawiając ten szczyt dotąd zakres swojego
działania, Rada Gospodarcza odzywa się do szlachet-
nych uczuć mieszkańców miasta Radomia, aby tę roz-
poczynającą dopiero swój byt, a tak pożyteczną in-
stytucję dobroczynną, chętnie ofiarą i moralnem

poparciem podtrzymać i zasiłować starali się, gdyż tym
tylko sposobem może ona utrzymać się w należytem
rozwoju i błogie dla biednych mieszkańców miasta
przynieść owoce“. Zdanie to było istotnym wyrazem
warunków rozwoju Towarzystwa w zaraniu jego ist-
nienia, a więc w chwili, gdy zarówno środki, jakimi
ono rozporządzało, jak również potrzeby, jakie miało
zaspakajać, były stosunkowo nie wielkie.

Ale jakież żywotnem okazuje się zdanie powyż-
sze i dzisiaj, mimo całkowicie zmienionych warunków?

Dzisiaj, mówi w zakończeniu sprawozdanie o-
statnie, instytucja nasza rozrosła się wprawdzie i
spotężniała, ale też zadania jej i obowiązki, które na
siebie przyjęła, zwiększyły się wielokrotnie. Dla
utrzymania tego, co już posiadamy, oraz tego, co się
dopiero do życia budzi, dziś nie mniej jak wówczas,
potrzeba nam chętnych ofiar i moralnego poparcia, a
to tem więcej, że mimo wielu pomyślnych, nie brak
również i chmurniejszych widoków. Nie podobna po-
minąć tu spodziewanego ubytku członków skutkiem
zamierzonego przeniesienia do Warszawy Zarządu ko-
lei, jak również w najbliższej już przyszłości grożą-
cego Towarzystwu cofnięcia prawie całkowitej zapo-
mogi, jaką ono przed 2 laty uzyskało z kasy miejskiej
na rzecz niedołączonych pensjonarów Domu Przytułku,
a z której obecnie pragnie magistrat czerpać środki na
utrzymanie niezamożnych mieszkańców miasta, do-
tkniętych pomieszczeniem zmysłów, o ile by się To-
warzystwo nie chciało nimi zaopiekować. Mając na
względzie zupełnie inny zakres działania naszej in-
stytucji, — zupełny brak odpowiednich po temu warunków
i urządzeń, pozwalających zastosować się do propo-
zyycji magistratu, jak również szczupłość rozporządza-
lnych środków, odpowiednich do potrzeb Towarzystwa
które i tak robi co może, by uchronić Zarząd miasta
od ciężaru, jakoby nań spadł, gdyby nie wyteżalo ono
wszystkich sił dla zażegnania różnorodnych trudności
źródłem których nędza, — mając to wszystko na wzglę-
dzie, powtarzamy, należy żywić przekonanie, że wła-
dze nasze, które niejednokrotnie dowiodły już swej
dobrej woli względem Towarzystwa i tym razem do-
łożą wszelkich starań, aby usunąć tę groźbę, a wy-
najdując niewątpliwie inne fundusze na cel powyższy,
nie uciekną się do naruszenia szczupłego zasilku, któ-
rym od tak niedawna postanowiły przychodzić in-
stytucji pomocą.

Co zaś do odjeżdżających, to ubytek ich, choć
bardzo dotkliwy, nie zachwieje przecież bytem insty-
tucji. Ze ich nam zabraknie to prawda; trzeba mieć
jednak nadzieję, że pozostali nie poskąpią chętnych
ofiar i poparcia.

Pomnąc, że nie brakło tej pomocy w chwilach,
gdy nie było jeszcze żadnych namacalnych dowodów
owocności prac, podejmowanych przez Towarzystwo,
sądzimy, że i obecnie można z całą otuchą patrzeć w
przyszłość.

Nie powinna ona zawieść nas obecnie, gdy po-
siadamy w różnych stronach miasta dziś już poważne
pomniki dokonanej, a błogie skutki przynoszącej pra-
cy, które choć milczące — wymownie przecież prze-
mawiać będą do serc naszych i umysłów: „pamiętajcie
o ubogich“.

Po zakończeniu sprawozdania p. Glogier
odczytał protokół komisji rewizyjnej, stwierdza-
jący zgodność pozycji rachunkowych sprawozdania z
księgami i dowodami. Dowiadujemy się z nich, że
fundusz żelazny Towarzystwa Dobroczynności wynosi
rb. 58,430 kop. 6, że w dniu 1 stycznia 1899 r. To-
warzystwo posiadało: funduszu ogólnego rb. 6,855
kop. 7, funduszu ochrony dziecięcej rb. 1,949 kop. 60,
funduszu Czytelni bezpłatnej rb. 223 kop. 65, czyli ra-
zem rb. 9,028 kop. 32. W roku sprawozdawczym
wpłynęło do funduszy: ogólnych rb. 9,848 kop. 7,
Ochrony rb. 2,449 kop. 44, Domu pracy i przytułku
rb. 1,534 kop. 62 i Czytelni bezpłatnej rb. 405 kop.
75 —razem rb. 14,237 kop. 88. Ogólny więc fundusz
ruchomy Towarzystwa w r. 1899 wynosił rb. 23,266
kop. 20. Wydatkowano z funduszy: ogólnych rb.
3,788 kop. 43 1/2, Ochrony dziecięcej rb. 3,448 kop. 4,
Domu pracy i przytułku rb. 3,862 kop. 70 1/2, Czytelni
bezpłatnej rb. 404 kop. 62 1/2 —razem rb. 11,503 kop.
80 1/2. Remanent więc na rok 1900 wynosił rb. 11,762
kop. 39 1/2, z czego przypada na fundusze ogólne rb.
10,586 kop. 62, Ochronę dziecięcą rb. 951, Czytelnię
bezpłatną rb. 224 kop. 77 1/2.

Szczegółowe sprawozdania z czynności każdego
działu Towarzystwa postaramy się podać w piśmie
naszem w numerach następnych.

Po przeczytaniu sprawozdań, ogólne zgromadze-
nie, zatwierdziwszy jednogłośnie na członków hono-
rowych br. Rudolfa Buxhoevedena b. vicegubernatora

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPIISKAMI
EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką
w oświetleniu Fankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Olbrys grał bardzo ostrożnie, a choć niezbyt
szczęśliwie, przegranym był zaledwie kilkadziesiąt
rubli. Miał widocznie strach przed matadorami — i to
go zbawiło. Wygrać z tem usposobieniem nie można,
ale przynajmniej nie gra się do nitki.

Co do mnie, grałem raczej dla dotrzymania kom-
panii i jakoś przez dwie godziny prawie bez rezultatu.

Aż nareszcie w ręku owego milczącego pana
z czarną brodą, którego ciągle panem baronem tytuło-
wano, zeszło się kilkadziesiąt rubli do bicia, na które Ol-
brys, skoro nań kolej przyszła, pożądanym okiem
zerknął; nie śmiał jednak bić wszystkiego. Wtedy
rzekł Woś:

— Ręka.

Drgnął Olbrys, ale nie było rady. Woś był
istotnie na ręku.

— Proszę o karty, — rzekł Woś z błyszczącym
okiem.

Tak zwany pan baron rozdał po dwie... Woś
spojrzał do swoich. Nawet początkujący psycholog
karciany mógł wyczytać z jego twarzy, że miał
najwyżej pięć punktów. Pan baron ani okiem nie
mrugnął.

— Proszę!... — rzekł Woś głośno...

Na stół padła piątka.

— A dla siebie? — spytał Woś.

— Ja? merci! — rzekł zimno pan baron. I od-
krył swe karty. Miał damę i czwórkę.

Woś wyrzucił pięścią o stół i okrutnie zaklął.

— Nie dokupujesz pan do czwórki?..

— Wolno mi nie dokupić — rzekł lodowaty ba-
ron i spytał z maleńką ironią:

— A pan?

— Krowa! — syknął Woś i odkrył.

Miał figurę i dwie piątki. Widocznie dociągnął
znów do pięciu. Baron rzekł z ogromnie dystyngo-
waną flegmą:

— Szanowny pan pozwoli sobie zwrócić uwagę,
że ciągle do piątki dokupując, raz skrewić trzeba.
Trzy razy się udało, ale serja taka raz urwać się
musi.

— A gdybym nie był prosił o kartę?... — spytał
naiwnie Woś...

Niedostrzegalny uśmiech ironiczny przesunął się
po bladej twarzy barona...

— Nie nie wiem — odrzekł.

Stary praktyk pomyślał sobie. Czytał
w twarzy Wosia jak w książce. Widocznem było, że
gdyby Woś nie był prosił o kartę, on byłby dociągnął
i miałby dziesięć. Woś zatem był skazany z góry na
przegranie.

Kupka pieniędzy przed baronem urosła. Wosia
pracowicie wygrane kilka setek i z nadatkiem prze-
spacerowały się do pana barona.

Woś rzekł znów, już ze złą iskrą w oku:

— Biję!

Baron spokojnie przeliczył, ile ma w banku i
rzekł półgłosem:

— 860 rubli... *couvrez s'il vous plait...*

Czułem, że będzie źle. Nie wiem, czy Woś
słowo: „*couvrez*“ zrozumiał właściwie, ale sięgnął do
pugilaresu i wysypał kilkanaście papierków. Wi-
doczne było, że to reszta. Było około trzech tysięcy...
W tem było już kilkadziesiąt rubli moich wygranych
z wyścigów.

Woś zrozumiał sytuację i rzekł do mnie pół-
głosem:

— Jest w tem kilka twoich wygranych. Idziem
do spółki?

— Tylko memi 300 rublami — odrzekłem, jeśli
są w tej sumie.

Skinął głową Woś i rzekł:

— Proszę!

— Bijesz pan wszystko, — rzekł pan baron.

— Biję!..

Znów po dwie karty padły na stół.

Nastąpiła cisza. Pierwsza większa stawka tego
wieczoru nastroiła graczy uroczyście. Olbrys aż
zbladł.

Z tryumfem odwrócił swe karty Woś i zawołał:

— Ośmi!..

I wyciągnął machinalnie rękę po pieniądze.

— Pardon! — odparł zawsze zimno baron... —

Après...

— Jakie après?

— Dwa a sześć także jest osiem, — rzekł baron. —

I dlatego właśnie mówiłem: *après*...

(d. c. n.)

m. Radomia i p. Karola Staniszewskiego (ojca), przystąpiło do wyborów.

Po obliczeniu głosów, rezultat wypadł następujący:

Na członków rady pp.: Ignacy Pawiński gl. 44, Aleksander Stankowski gl. 41, Zygmunt Zaleski gl. 37, Karol Staniszewski (syn) gl. 34, Prosper Jarzyński gl. 34, Wiktor Brześciński gl. 30, Piotr Daniewski gl. 29, ks. Paweł Kubicki gl. 26, dr. Władysław Papiński gl. 25, ks. Marcei Grajewski gl. 24.

Na kandydatów: pp. Rudolf Mieszkowski gl. 23, Tadeusz Wędrychowski gl. 23, Józef Hempel gl. 17 i Czesław Golezewski gl. 15.

Na członków komisji Rewizyjnej pp.: Maciej Glogier gl. 43, Eugeniusz Janiszewski gl. 41, Aleksander Sobiecki gl. 37.

O znaczeniu przytułków połoźniczych

W OGÓLE

i o potrzebie przytułku w Radomiu.

(c. d.)

P. Karol Staniszewski (ojciec), składając szczerą ręką pięciotysięczną ofiarę na założenie przytułku połoźniczego w Radomiu, włożył obowiązek wprowadzenia w czyn swych dobrych chęci na Radomskie Towarzystwo Dobroczynności. Restrykcja w darowiźnie, że kapitał ma przejść na własność Towarzystwa opieki nad ubogimi matkami, gdyby takowe zostało zawiązanem, jest więcej formalną, gdyż chyba w bardzo odległej przyszłości Towarzystwa takiego spodziewać się można. Towarzystwo Dobroczynności w obecnej chwili doszło do takiego rozwoju, że śmiało wykonanie myśli ofiarodawcy podjąć może, a ciesząc się wielkim uznaniem i poparciem ogółu, więcej jak ktokolwiek liczyć może na pomyślne załatwienie sprawy. Cel ofiary najzupełniej mieści się w zakresie działalności Towarzystwa, powaga i energia dzisiejszej Rady gospodarczej najzupełniej gwarantuje, że wykonanie będzie racjonalne i szybkie. A więc—czy ogółu są zwrócone na Towarzystwo, które, budując jeszcze jedną instytucję, da dowód nieustającej swojej żywotności.

Punkt drugi zależy w znacznej części od przeprowadzenia koniecznych formalności z władzą i od zgromadzenia odpowiednich funduszy. Nie ulega wątpliwości, że władza rządowa, poruszając zasadniczo kwestję pomocy akuseryjnej dla kobiet ubogich, o czem na wstępie wspominaliśmy, jak najchętniej okiem będzie patrzyła na zabiegi Towarzystwa w tym kierunku, zależy więc tylko na pośpiechu. Składając swą ofiarę do rozporządzenia Towarzystwa Dobroczynności, nie zaś na szpital, p. Staniszewski działał ze świadomością, że szpitale w ogóle, a radomski w szczególności, nie nadają się do tworzenia przy nich oddziałów dla połoźniczek z wielu względów. Pomijając sale takie bez narażenia chorych zakładać można, gdzie mieścić się one będą w osobnych izolowanych pawilonach. W szpitalach radomskich izolowanych pawilonów niema, połoźnice więc, mieszcząc się w jednym korytarzu z innymi choremi, będą narażane na wszelkie zakażenia, szczególnie ropnicze i posocznice, a ztąd niebezpieczeństwo gorączki płożowej większe jest tu, jak gdziekolwiek indziej. Należy więc dla przytułku mieć lokal oddzielny i to—o ile można—położony w dzielnicy środkowej miasta, aby od obydwóch krańców, zamieszkałych przez ludność uboższą, nie był zbyt odległym.

W śródmieściu w ulicy bocznej lub w skrzydle jednego z większych domów przy ul. Lubelskiej mieszkanie składające się z 3 pokoiów dla połoźniczek, i dla akuszerki, przedpokoju i kuchni, w obec obniżki cen na mieszkania w roku bieżącym, nie powinno kosztować rocznie więcej jak 250 rubli. Ilość etatowych łóżek wynosić ma dwa, lecz w pokoju oddzielnym, odosobnionym, winno być łóżko zapasowe z osobną bielizną dla połoźniczek zakaźnych, które do zakładu przychodzą z gorączką lub z podejrzeniem zakaźnego porodu.

W ten sposób w zakładzie będzie można jednocześnie pomieścić 3 połoźnice, z których 2 z normalnym porodem. (d. c. n.) Dr. W. Papiński.

Od komitetu jubileuszowego.

Od komitetu jubileuszowego Henryka Sienkiewicza otrzymujemy list następujący:

„Wobec serdecznego udziału, jaki społeczeństwo nasze przyjmuje w uczczeniu Henryka Sienkiewicza, komitet jubileuszowy, pragnąc jaknajszerszym warstwom dać możliwość uczestniczenia w tak doniosłym dziele, uprasza osoby, chcące zająć się zbieraniem podpisów i składek, o łaskawe zgłoszenie się do skarbnika komitetu, Juliana Wieniawskiego, w lokalu war-

szawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu (Królewska Nr. 14) po odpowiednie listy składkowe.

„Przytem komitet ma sobie za obowiązek zaprzeczyć rozsiewanej wiadomości, jakoby ogólna suma darn była przez komitet z góry postanowioną, lub przez władzę ograniczoną.

Przewodniczący w komitecie

X. Biskup Kazimierz Ruszkiewicz.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła. W-ny Kajetan Sierakowski—za doznaną przysługę rb. 1.

Na odlów dzwonów. Bezimiennie kilkadziesiąt sztuk starej monety miedzianej i kilka srebrnej. W-ny S. W. stary kornet i 2 trojaki.

Na wpisy dla niazamożnych uczniów i uczennic do uznania redakcji. W-ny Szafmar—rb. 3 nieprzyjęte przez p. Czar. pomologa za roboty w ogrodzie przez 3 dni.

Dla ubogiej wdowy z dziećmi p-ni Zajązkowskiej. Bezimiennie rb. 6.

Nominacje. Zaliczony do ministerjum sprawiedliwości, p. o. sędziego śledczego m. Radomia sekr. kol. książe Urusow zamianowany został młodszym referentem pierwszego departamentu ministerjum sprawiedliwości.

— Inżynier górniczy, członek rady górniczej, rz. r. st. Choroszewski, mianowany członkiem z ramienia rządu w zarządzie Towarzystwa kopalni węgla rudy i zakładów przemysłowych w Sosnowcu.

Z Sądu. Na d. 9 go kwietnia r. b. wydział kar-ny radomskiego Sądu okręgowego wyjeżdża do m. Końskich dla rozstrzygnięcia 18 spraw.

Dostawa okowity. Zarządzający dochodami akcyzy w gub. lubelskiej, radomskiej i kieleckiej ogłasza, że w d. 1, 2 i 3 kwietnia r. b. w biurze gubernalnego zarządu akcyzy w Lublinie odbędzie się licytacja na dostawę okowity zbożowo - kartoflanej na potrzeby monopolu wódeczanego w partjach 500—1000 wiader, razem 119,000 wiader. Do licytacji dopuszczeni będą wyłącznie właściciele lub dzierżawcy gorzelni, albo ich pełnomocnicy.

Z cyrku. W przedstawieniach towarzystwa cyrkowego, które od paru tygodni bawi w mieście naszym, na wyróżnienie zasługują popisy p. Wanemana ze zwierzętami. Jego wybornie tresowane konie, psy, koty, koguty i dzik nie zawstydzili by żadnej z pierwszorzędnych aren cyrkowych. W tresurze p. Wanemana działa środkami wyłącznie łagodnymi i wielką cierpliwością. Na jutrzejszym benefisie p. W. wystąpi cała jego drużyna zwierzęca.

Iwaniska. (Kor. „Gaz. Rad.“). Dnia 17-go b. m. między 3-cią a 4-tą po południu zdarzył się następujący smutny wypadek. Trzej właściciele wsi Zaldów, odległej o wiorstę drogi od Iwanisk, wyjechali do pobliskiego lasu po zbiórki i zaczęli, tak zwaną przez włóścian kulą mającą ze 20 łokci długości, łamać gałęzie z stojącej na pnii sosny—w tem gałąź pękła na dwie części i jedna z nich z całym impetem padła na głowę włóścianina Michała Kadeli, stojącego tuż obok drzewa, zabijając go na miejscu; czaszka nieboszczyka strzaskana. Po obejrzeniu na miejscu wypadku ciała zabitego przez władze miejscową i po spisaniu protokołu, odstawiono zbroczone krwią zwłoki do domu. Nieszczęśliwy był człowiekiem biednym, osierocił żonę, będącą w odmiennym stanie i jedno dziecko, żył lat 32, z profesji był trzcim.

Dudek.

W „Gaz. Świat.” czytamy następującą korespondencję: „Ze stron Sandomiersko-radomskich. Jeżeli Ojcu niebieskiemu okazujemy miłość posłuszeństwem dla Jego przykazań, to miłość dla domu Bożego należy okazywać staraniem o jego czyste i odpowiednio ozdobne utrzymanie. A jednak są jeszcze po naszych wioskach kościoły zaniedbane, opustoszałe, z zaciekającym dachem i wybitymi oknami. Ot, wróble wlatują przez dziury, a na cmentarzu ryje trzoda i bydło wygryza trawę. Aleć chyba mało gdzie tak się dzieje. Niedawno z orszakem ślubnym wchodząc do kościoła w Wysokiej, w gubernji radomskiej. Nie był tam od lat kilku, więc zdumiałem spojrzawszy na świątynię, dawniej zaniedbaną i opuszczoną. Jaka odmiana! Ściany i sufit pięknie wymalowane, okna nowe, ozdobione, dach cały, cmentarz murem opasany, plebanja odnowiona. Co się stało?—pytałem.—Czy pleban otrzymał jakiś znaczny zasiłek na odnowienie świątyni? Zapewne jakiś możny pan zarządził potrzebom domu Bożego?—Zacny proboszcz zaspokoił moją ciekawość. Nie wielkie datki, ale ofiary drobne całej parafji, ofiary wyłącznie prawie włóścian, przyozdobiły i podtrzymały kościół. Pochwalić też muszę włóścian z Wysokiej i jako przykład dla innych postawić, że nie żalowali na to grosza ciężko zapracowanego; zdo-

byli tą ofiarnością zasługę przed Bogiem i dobre imię między ludźmi. Ale zarówno należy się wdzięczność i uznanie proboszczowi, który umie tak skutecznie kłatać do serca swoich parafjan. Gryf.”

Wyładowywanie bydła. Z polecenia p. Ministra Spraw wewnętrznych z d. 24 lutego/8 marca r. b. st. Końsk została zaliczoną do rzędu stacji na których może odbywać się stałe wyładowywanie bydła rogatego; odpowiedni dozór weterynaryjno - sanitarny polecono pełnić nadetatowemu lekarzowi weterynaryjnemu p. Mędrzeckiemu.

Straż ogniowa „Praw. wiestn.” ogłasza w ostatnim numerze o zatwierdzeniu przez p. ministra spraw wewnętrznych ustawy straży ogniowej w Przedborzu.

Zarząd Tow. Ogrodniczego Warszawskiego zawiadamia nas, że w r. b. zostaną przyznane przez Towarzystwo zapomogi dla młodzieży kształcącej się na polu ogrodnictwa. Kandydaci winni przed d. 1-go czerwca r. b. złożyć w kancelarji Towarzystwa (Bagatela Nr. 3—Warszawa) odpowiednie podania z załączeniem: a) dokumentów osobistych wraz z treściwym opisem życia własnoręcznie napisanym i b) świadectwo zakładów ogrodniczych, w których kształcili się dotychczas.

ECHA Z WARSZAWY.

Rozbawiony i rozszalały Syreni gród posypał sobie nareszcie głowy popiołem popielowym i... myślicie zapewne, że rozpoczął wielkopostne rekolekcje? O nie! Warszawa zawsze pełna życia i gwaru, mimo, że umilkły orkiestry balowe, a wdzireje wypoczywają na laurach po niestrudżonym przodowaniu rozbawionym parom—Warszawa i w wielkopostnym sezonie ma dla swej publiczności obfity zapas rozrywek, rautów, odczytów i tym podobnych niespodzianek, a każdy znajdzie tam coś pociągającego dla swych upodobań, „il y en a pour tous les goûts”: melomani, literaci, uczeni, świat artystyczny i elegancki z naszymi paniami na czele (w tutejszych naturalnie od Hersego!) i każdy kto chciał i mógł—wszyscy mieli wcale miłe chwile rozrywki w tych pierwszych tygodniach pokarnawałowych rozmyślań.

W dniu 4 marca mieliśmy tu sposobność oddać hołd zasłudze, nauce i niestrudzonej pracy, hołd szczeremu uwielbieniu i niezmienniej życzliwości dwóm zacnym mężom, solenizantom dnia tego: Kaźmierzowi Kaszewskiemu i Kaźmierzowi Glińskiemu. Liczne grono przedstawicieli różnych sfer społecznych zgromadziło się w salonie pp. Kaszewskich, aby czeigodnemu nestorowi krytyki piśmienniczej i artystycznej, głębokiemu myślicielowi i doskonałemu tłumaczowi tragików greckich, złożyć życzenia w dniu jego patrona, i zarazem w imieniu całego naszego społeczeństwa podziękować za 47 lat pracy kierowanej zacięta i szlachetną myślą. Adam Pług wygłosił, wiersz zastosowany do okoliczności, po nim Kaźmierz Gliński wspomniał rymem dół rys działalności szanownego jubilata, a jako dowód wdzięczności powszechnej złożono czeigodnemu solenizantowi złote pióro brylantami ozdobione w kosztownym futerał z odpowiednimi godłami. Kaszewski, wzruszony do głębi podziękował przepięknym przemówieniem.

Niemniej liczne grono wielbicieli talentu Kaźmierza Glińskiego składało mu życzenia zdrowia i sławy, a wieńiec srebrny na bogato haftowane, poduszcze wyrazem złożonego solenizantowi był hołdu. Upominkowi towarzyszyły stosowne przemówienia, na które Gliński odpowiedział piękną improwizacją. Mamy tu zapowiedziany cały szereg odczytów na dochód osad rolnych. Pierwszym z tej serii był nader zajmujący odczyt p. Stanisława Belzy „O Pirenejach”. Szanowny prelegent barwnym, a popularnym stylem dał nam malowniczy opis gór, ludzi, kostiumów ich i legend miejscowych, nie zagłębiając się w zagadnienia współczesne. Druga połowa odczytu poświęcona była grocie Królowej niebios z Lourdes. Obrazy niktne, które co prawda, nie zawsze zjawiały się w porę, więc chybały celu, urozmaicały odczyt. Licznie zebrana publiczność, nawiasem mówiąc, złożona przeważnie z inteligentnych kobiet i młodzieży, obdarzyła szanownego prelegenta zasłużonymi oklaskami. Nie zbywa nam tu na rautach i koncertach; mieliśmy już nie jeden wieczór urozmaicony miłą rozrywką lecz najświetniejszym w tej serii był bez zaprzeczania raut na rzecz Towarzystwa pań św. Wincentego a Paulo. Wielka sala ratuszowa zaledwie pomieścić mogła całe niemal tak zwane „towarzystwo” warszawskie. Arystokracja, inteligencja, przemysł i finanse miały tu licznych przedstawicieli obójga płci; fraki i męskie odcięcia się wyraziście od świetnych tualet pań, kwiatów i brylantów mieniących się wszystkimi barwami tęczy. Program rautu był nader urozmaicony, nie dziw też, że publiczność bawiła się wybornie. Muzyka, śpiew, deklamacja—a wszystko wykonane przy współudziale wybitnych sił artystycznych zapętniły olbrzymi, co prawda, program wieczoru. P. Alfred Grünfeld „Fantazja węgierska” własnego układu, Mira Heller arja z „Balladyny” i innemi pieśniami, pani: Siemaszkowa i Irena Trapszo-Chodowiecka deklamacja—czarowali i poprostu porywali słuchaczy; komedyjka p. t. „Fortepian Berty” świetnie odegrała pani: Ludowa i Rapačka, panowie: Nowicki i Czarnecki. Sopranowy głosik p. Boguciejki dźwięczał bardzo miło na tym pierwszym dla niej debiucie, pan Didur, jak zawsze, zdumiewał potęgą swego basu, a p. St. Sienkiewicz odśpiewał bardzo dobrze Se-

renadę z „Mazepy“ Münchheimera i „Pieśń“ Paderewskiego. Oklaskom, ma się rozumieć, nie było końca, artystów przywoływano kilkakrotnie na scenę—słowem był to raut nad rauty i koncert nad koncertami! a dodajmy jeszcze, że czarujący ten wieczór przyniósł znaczną korzyść materialną dobroczynnej myśli jaką miał na celu—sprzedaż programów dostarczyła około 1000 rubli, nie licząc jeszcze innych dochodów. Publiczność odniosła z tego rautu tylko dodatnie i przyjemne wrażenia, czy tak samo będzie po innych koncertach i rautach mających się odbyć w bliskiej przyszłości na rozmaite dobroczynne cele?—zobaczmy.

A. K. Jastrzębiec.

Z prośbą o wydrukowanie otrzymaliśmy następujące dwa listy:

I.

Do Redakcji „Gazety Radomskiej“. Uprzejmie proszę o wydrukowanie w „Gaz. Rad.“ niżej załączonej korespondencji, gdyż uczyniony bez żadnej zasady i nie prawdziwy zarzut w Nr 22, jakoby Malecki umarł z głodu oburza tujejszych mieszkańców.

Z poważaniem

D. Dereń. Burmistrz

W numerze 22-m „Gazety Radomskiej“, pomieszczono korespondencję z Szydłowca, w której Dr. Tad. R. pisze: „dnia 5 b. m. zostaliśmy zaalarmowani dziwną i prawie nie do wiary wiadomością, że jakiś człowiek zmarł wśród nas... z głodu... Rzecz nie do wiary, a jednak fakt pozostał faktem.“ Powyższe słowa Dr. Tad. R. są nie prawdziwe i nie zasługują na wiarę, a mianowicie z powodów następujących: s. p. Władysław Malecki, człowiek wiekowy (urodzony w 1837 r.) miał rozstrój władz fizycznych (? od red.), jak udowodniła odebrana przeze mnie odesłana Towarzystwu Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim z dnia 15 marca r. b. Nr 1125.—W końcu roku zeszłego zaniemógł na silny reumatyzm w nogach i niemógł chodzić. Wobec takiego położenia i zupełnego braku funduszy na utrzymanie s. p. Maleckiego dawny jego od 30-u lat znajomy kasjer Jan Sobieski, jak również miejscowi: aptekarz Golaszewski, obydwa księża prałat Świątkowski i wikariusz Trybalski i ja, o ile możliwości, pomagaliśmy Maleckiemu tak gotowizną jak i opatem; oprócz tego, stróżę magistratu obsługiwali go. Że nie umarł on z głodu, najlepszym dowodem jest to, że w mieszkaniu nieboszczyka znalezione: chleb, bułki, masło, ser, cukier, herbatę, kawę, czekoladę, słoninę, sól, pieprz, kartofle w worku, nadto parę funtów świeżego mięsa przyniesionego w wigilię śmierci i gotowizną 4 1/2 rubla. Powodem śmierci s. p. Maleckiego, jak to stwierdził lekarz miejski Dr. Wędrzychowski, uwiad starczy. W Szydłowcu nie brak ludzi chętnych do pomocy w niedoli, którzy nie dopuściliby niewątpliwie, ażeby bliźni zmarł śmiercią głodową. Przykre nam jest bardzo, że korespondent nie sprawdziwszy faktu, zagalopował się w słowach i za pośrednictwem Gazety ogłosił światu o tem co nie miało miejsca; czyżby dla tego tylko, aby wśród czytelników wywołać sensację? Wszak dr. Tad. R. mieszka już drugi rok w Szydłowcu, musiał więc widywać Maleckiego, który na przejeście r. nku małego, potrzebował godzinę czasu, dlaczegoż niezainteresował się losem tego starca? W ten sposób liczba wspierających starość Maleckiego zwiększyła by się o jedną osobę. Dalej napisał także: „pochowaliśmy biedaka d. 8-go b. m. i trzeba przyznać, że kto tylko mógł, odprowadził jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Prawda, że był na pogrzebie dr. R., lecz lepiej by zrobił, gdyby sobie tego trudu oszczędził, bo iść za procesją według obrządku chrześcijańskiego i stać na ementarzu z nakrytą głową wtedy, kiedy kapłan zanosi modły do Boga za spójność duszy nieboszczyka i kiedy wszyscy klęcząc powtarzają modlitwę, nie oddziaływa umoralniająco na zgromadzonych, a szczególnie na młodą generację małego miasteczka.

Dominik Dereń.

II.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie sądziłem, że korespondencją moją kogo dotkne, wyrządzą przykrość i minę się, jak szanowny preopinant mój p. Dominik Dereń pisze, z prawdą.

Przyznam się, że los i śmierć s. p. Maleckiego i jako bliźniego i jako polskiego artysty malarza wzruszyły mnie bardzo.

Osobieście go nie znałem i dopiero pierwszy raz w życiu widziałem go bliżej w trumnie i wtenczas przypomniałem sobie, że kiedyś za studenckich czasów widywałem go na bruku warszawskim i że raz jakoś zeszłego lata spotkałem go w Szydłowcu, przyczem wziąłem go za przejeźdnego.

Wygląd jego pośmiertny świadczył o tak marnem odżywianiu, co ostatecznie w każdej chwili sprawdzić można, boć na zawsze jest internowany na ementarzu naszym, że nie tylko ja, lekarz, (a jestem nim już rok siódmy, przyozem czterech lat spędziłem w Rosji południowej—z tych dwa i pół lata na prawach służby państwowej i jako lekarz miasta Obojania w gub. Kurskiej) wziąłem dymisję i powróciłem do kraju), ale i każdy, komu Pan Bóg zdrowego rozsądku nie odmówił, mógł zauważyć, że nieboszczyk wyglądał jak Piotrowin.

O ile sobie Szanowny Pan Redaktor przypomina, o tych, kto się losem nieszczęśliwego zajął, w korespondencji swej wspominałem z uznaniem i szacunkiem, gdyż to, co magistrat szydłowiecki dla zmarłego okazał, nie było rzeczą ani podrzędną ani zbyt częstą.

O egzystencji zmarłego oświadczam stanowczo, że nie

a nie nie wiedziałem (zresztą jest tu więcej takich), a skutkiem tego przyczynić się czy składką czy w jaki inny sposób nie mogłem, gdyż w tej kwestji nikt się do mnie nie zwrócił.

Mnie bądź co bądź uderzył sam fakt... uderzył tak marny koniec życia tego, który, biorąc kiedyś najwyższe nagrody za prace swoje za granicą, nosząc w sobie iskrę boskiego geniuszu i poświęcając całe życie swoje dla sztuki naszej, zmuszony był najprzód korzystać z gościnny prowincjonalnego miasteczka i żyć z jałmużny żebraczej, choć zapewne z najlepszych serc i chęci w miarę możliwości każdego ofiarowywanej, następnie zaś złożyć tutaj biedną swoją skołataną walką życiową głowę.

Szanownemu preopinantowi memu panu Dominikowi Dereniowi idzie najbardziej o wyraz „głód“. Pojmuję jego przerazenie bardzo, boć sam mieszkalem w sąsiedztwie gubernji Cesarstwa, dotkniętych nieurodzajem i głodem i wiem, co robiła za wysiłki miejscowa administracja, aby powierzoną jej pieczy ludność od głodu i jego następstw uchronić i jak samo to okropne słowo poru zało wszystkich do głębi.

Pojmuję również, że pan Dereń sądzi, że jest w zupełnym porządku, jeżeli w pokoju zmarłego znalazł i chleb i bułki, i masło, i ser, i cukier, i kawę, i worek kartofli, i 4 1/2 rubla, rzeczy świadczące o zupełnym zabezpieczeniu swego przymusowego gościa. Ale Szanowny Pan Dominik Dereń, a preopinant mój, nie chce, zdaje się, zwrócić uwagi że chory ten prawie nie jeść nie mógł, bo będąc artystą malarzem, sztuki kulinarnej nie studiował, a z pomocy nieczyjej pod tym względem korzystać nie chciał i że dla swego starego i schorowanego żołądka potrzebował innej kuchni i innej opieki; że jałmużna, jakkolwiek w najlepszej wierze mu ofiarowana, smaczna dlań też nie była; że po 64 latach życia człowiek ten musiał czuć i głód moralnej natury, boć był sam, z tych czy innych przyczyn przez najbliższych opuszczony, z zasłabniami siłami, ażeby nadal służyć swej bogini sztuce, która go tak brzydko zawiodła. Jeżeli mu tak rozkosznie w Szydłowcu było, dlaczego pisywał listy rozpaczliwe, dlaczego podawał prośbę do Najjaśniejszego Pana, na skutek której Zarząd Teatrów warszawskich, jako swemu byłemu dekoratorowi, wysłał na ręce p. naczelnika powiatu koneckiego zasiłek pięćdziesięciu rubliwych? Dlaczego?

Mnie nie szło o zawiadomienie raportem urzędowym władzy, o zrobienie komuś przykrości i narażenie na nieprzyjemności służbowe, mnie szło o zaznaczenie przed społeczeństwem smutnego faktu, marnego końca tak pięknie chwilowo przeżywanego życia. Nikomu szkodzić, nikomu szkalaować nie miałem zamiaru, boć uznania nikt, ani p. Dominikowi Dereniowi ani innym nie przyznać nie może i nie ma prawa, bo zrobili co mogli i co do nich należało...

Obecnie, Szanowny Panie Redaktorze, pozostawiwszy na stronie, że się tak wyrażę, rzeczy ogólniejszej natury, zmuszony jestem wbrew nawet swej woli przejść skutkiem nietaktownego wystąpienia p. Dominika Derenia w sprostowaniu przez niego nadesłanem, do kwestji bliżej mnie osobiście obchodzącej

Pan Dominik Dereń przy końcu swego sprostowania zwrócił się specjalnie pod moim adresem, robiąc mi uwagę, że zachowałem się na pogrzebie nie tak jak wypadało. Powtarzam, że w chwilach pewnych, o ile mi ból głowy nie dokuczał, szedłem bez czapki (a nawet chciałem ponieść zmarłego przez jakiś czas), ale że z przyczyny 12-o stopniowego mrozu byłem zmuszony nakryć głowę. Zresztą nie ja jeden to robiłem, a pan Dominik Dereń, jak porządny i uczciwy człowiek, za jakiego go zawsze mam, przyznać mi to powinien. Gorszyć nikogo nie chciałem, aprobaty na dobrego katolika od pana Dominika Derenia nie potrzebuję. Wychowaniem mojem, (które już potrochę uważam za skończoną) zajmowali się ludzie bezwarunkowo wyżej stojący niż szanowny mój preopinant i wykończania przez niego mej edukacji również nie wymagam. Jeżeli nakrycie przeze mnie głowy kogoś zgorszyło, publicznie przepraszam, ufając, że Pan Bóg i mądrzejszy i łaskawszy niż ograniczony nasz rozum ludzki, w dobroci swej to moje straszne przewinienie wybaczyć raczy.

Co uczyniwszy, rb. 2 na pomnik dla s. p. Maleckiego załączam.

Wyraził i t. d.

Dr. Tad. R.

Z Kraju.

Fałszywa pogłoska.

Do jednego z pism warszawskich przedostała się kursująca już od jakiegoś czasu po Kielech pogłoska, że w mieście tem ma powstać drugie pismo. Wiadomości tej, zamieszczonej zbyt pochopnie, zaprzeczył depeszą, przesłaną do redakcji „Kurjera Porannego“, p. Siennicki redaktor „Gaz. Kiel.“

Komu i co mogło zależeć na rozsiewaniu kłamliwych wieści i plotek?...

W „Kraju“ czytamy: Według powziętych przez nas informacji, przedstawiony przez warszawski okręg naukowy i zaaprobowany w zasadzie przez ministerjum oświaty szczegółowy plan wykładów języka i literatury polskiej, przedstawia się, jak następuje: W szkołach średnich męzkich (gimnazja i progimnazja) lekcji tygodniowo będzie: w klasie wstępnej 3, w pozostałych klasach po 2; w szkołach żeńskich po dwie godziny w każdej z pierwszych sześciu klas. Program wy-

kładów ma być następujący: w klasie wstępnej i pierwszej będzie wykładana gramatyka; w drugiej i trzeciej składnia; w czwartej powtórzenie szczegółów gramatycznych, wymagających oświecenia naukowego oraz pisownia. Począwszy od klasy piątej, uczniowie mają się zapoznawać w sposób praktyczny z literaturą polską; w klasie piątej—wiek XIV, XV i XVI (z pominięciem pisarzy łacińskich),—w szóstej wiek XVII i XVIII, w siódmej i ósmej wiek XIX do Kraszewskiego włącznie. Prócz tego, w klasie ósmej uczniowie zapoznać się mają z budową okresu i teorią literatury. Wogóle wykład języka polskiego ma być prowadzony równoległe z nauką języka rosyjskiego.

Ze świata.

Z Krakowa. Komitet odnowienia katedry na Wawelu wydał sprawozdanie prac za rok ubiegły. Wydatki dosięgły sumy 105242 złr. W roku bieżącym kosztą się zwiększą.

W roku ubiegłym odnowiono: dolną część prezbiterjum, nawy jego boczne. W nawie głównej wstawiono w okna nowe laski i koronki kamienne; ściany i sklepienia w kaplicy Jana Olbrachta. W kaplicy św. Katarzyny obłożono ściany czerwonym marmurem. Odnowiono pomniki: Jana III i Michała Wiśniowieckiego, Kazimierza Wielkiego i Władysława Łokietka.

Odnowienie zewnętrzne katedry postąpiło również.

Z powodu jubileuszu Wszechnicy krakowskiej wyda Towarzystwo miłośników historii Krakowa „Rocznik jubileuszowy“, który obejmuje pracę o założeniu Wszechnicy z fotograficznymi podobiznami dyplomów królewskich i nowo odkrytych w Rzymie listów Kazimierza W. do Papieża i odpowiedzi tegoż na ręce arcybiskupa gnieźnieńskiego; dalej między innymi pracami do historii Wszechnicy będzie studjum o kolegium Jagiellońskim z 40 tablicami wedle rysunków architekta Zubrzyckiego. Koszt samych klisz wyniesie około 2,400 koron. Z powodu tak wielkich kosztów liczba egzemplarzy musi być ograniczona.

Statystyka duchowieństwa katolickiego. Statystykę duchowieństwa katolickiego podaje włoski korespondent dziennika „Soir“, obliczając liczbę księży katolickich w przybliżeniu na 110,000. Arcybiskupów i biskupów jest 814. Najwięcej arcybiskupów i biskupów posiadają Włochy, gdzie znajduje się 273 dostojników Kościoła, drugie miejsce przypada w udziale Francji (84), dalej następują: Austro-Węgry (56), Hiszpanja (56), Anglja (52), Niemcy (25), Rosja (13), Portugalia (12), Grecja (7), Turcja (7), Belgja (6), Holandia (5), Szwajcarya (5), Rumunja (2). Po jednym przedstawicielu wyższego duchowieństwa katolickiego mają Serbja, Bułgaria, Czarnogóra i Ks. Monaco. W południowej i północnej Ameryce znajduje się przeszło stu arcybiskupów i biskupów, reszta zaś dostojników Kościoła przypada na pozostałe części świata.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku zwłok s. p. Bronisławy Rucińskiej składa serdeczne Bóg zapłać

138—1

Rodzina.

W dniu 2-go Kwietnia r. b. w Poniedziałek, jako w pierwszą rocznicę śmierci s. p. Felicji z Świrskich Biernackiej, odprawione będzie o godzinie 9 1/2, rano w kościele po-Bernardyńskim nabożeństwo żałobne, na które pozostały mąż wraz z dziećmi, zapraszają rodzinę, przyjaciół i życzliwych.

137—1

Telegramy.

Berlin, 26-go b. m. Rząd badeński zaostriżył warunki, pod którymi wolno sprawować robotników z Królestwa Polskiego. To zaostriżenie ma na celu położenie tamy osiedlaniu się tych robotników. Pozwolenie wydaje rada powiatowa.

Londyn, 27-go b. m. Do „Timesa“ donoszą: Na radzie wojennej w Kronsztadzie prezydent Krüger zachęcał do zgody, wytrwałości i męstwa. Prezydent orański Stejn oświadczył, że wobec odpowiedzi Salisbury'ego dalsza walka jest konieczną. Burowie będą jeszcze mogli walczyć co najmniej sześć miesięcy. Przewaga liczebna przeciwnika jest mniej niebezpieczna, niż podstępne proklamacje. W radzie wojennej uczestniczył Joubert.

Londyn, 27-go b. m. Roberts miał wydać rozkaz wymarszu ku Kronsztadowi, gdzie na czele armii Burów, zaopatrzonej w 22 dział, stoi Joubert.

Londyn, 27-go b. m. Burowie zajmują cały Natal północny aż po Newcastle. Mają 12,000 ludzi i 16 armat. Dwa główne obozy znajdują się w One Tree Hill i w Glencoe. Buller wobec silnego stanowiska Burów jest skazany na bezczynność.

RESTAURACJA Hotelu Europejskiego

w Radomiu
otrzymuje codziennie świeże

Ostrygi, Sole, Turboty

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki

Przyjmuje wszelkie zamówienia na zebrania koleżeńskie, weselne i balowe we **WŁASNEJ BALOWEJ SALI** oraz w domach prywatnych i na prowincji.

W nadziei, że zadowolnię najwybredniejsze wymagania Szanownej publiczności przy niskich cenach, mam honor polecić się łaskawym względem. najniższy sługa

J. Zwoliński.

Zakład otwarty do godz. 2-iej w nocy.

30-7

Zachodni ZARZĄD GÓRNICZY

podaje do publicznej wiadomości, iż 13 (26) kwietnia r. b. o godzinie 11-tej przed południem w zakładach mechanicznych w Białogonie (gmina Niewachłów, powiat Kielecki) będą sprzedawane, za pomocą głośnej *in plus* licytacji, różne maszyny, narzędzia rolnicze i inne, ogółem 684 przedmioty, oszacowane na ogólną sumę 6,142 rb. 86 kop.

Sprzedaz dokonywać się będzie zależnie od rodzaju przedmiotów i życzenia licytantów, albo partjami po kilka jednorodnych przedmiotów razem lub też każdy przedmiot oddzielnie.

Utrzymujący się na licytacji obowiązany zapłacić zaraz na miejscu całą zaliczowaną kwotę.

Spis i szacunkową sumę przedmiotów można przeglądać w zakładzie w Białogonie i w Zachodnim Zarządzie Górniczym, przedmioty zaś przeznaczone do licytacji w zakładzie w Białogonie.

134-3

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4,

POLECAJĄ:

ŚWIEŻE NASIONA ROŚLIN pastewnych i okopowych,

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie trawy, Konieczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki, próby na żądanie.

66-3

Nabywamy, płacąc możliwie najwyższe ceny rynkowe wszelkie konieczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę i t. p.; prosimy o łaskawe oferty.

ŚWIEŻE NASIONA

TRAW, ROŚLIN PASTEWNYCH

DRZEW¹ LEŚNYCH

POLECA:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33 Senatorska 33.

87-4

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

Zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 SENATORSKA 33

Cennik i katalogi wysyłają się franco i gratis.

88-16

Towarzystwo Łowickie

przetworów Chemicznych i Nawozów sztucznych.

Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23
Agentury: Spółka Rolna Radomska w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Radomiu, W-ny Jan Jurewicz w Częstochowie przez Ostrowiec

poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

55-81

We wsi Wlonice, w gubernji Radomskiej, poczta Ożarów, stacja kolejowa Ostrowiec, są do sprzedania trzymiesięczne

knurki i maciorki

rasy dużej, białej, angielskiej czystej krwi. Cena za parę 30 trzydziści rb.

133-2

Kurjer Codzienny

drukują artykuły p. t.

Co będzie na wystawie powszechnej w Paryżu? stanowiące doskonały przewodnik po wystawie paryskiej.

Kronika Bolesława Prusa.

W odcinku zamieszcza ciekawą powieść historyczną Bogana Ronikiera p. t.

Hrabia na Rostocku.

W dodatku rozpoczął druk bardzo interesującej powieści Champol'a p. t.

Prawo starszeństwa.

PREMIUM BEZPŁATNE

Pisma Zygmunta Krasińskiego

co kwartał tom.

Prenumerata wynosi: na prowincji wraz z przesyłką Kurjera i Dodatków:

Rocznie rb. 9 kop. —

Półrocznie rb. 4 kop. 50

Kwartalnie rb. 2 kop. 25

Kantor Administracji: Warszawa, Krakow.-Przedm. Nr. 17, — w Łodzi, Piotrkowska Nr. 83.

136-2

Kaucjonowane biuro nauczycielskie i służbowe

posiada do umieszczenia nauczycielki, bony gospodynie, panny służące, sklepowe, kasjerki, ogrodników, kucharki i służbę wszelkiego rodzaju.

104-3

M. Szeńk, Lubelska dom Karsza.

Zgubiono książkę Kasy Przemysłowców Radomskich wydaną na imię Władysława Euglichta. Znalazca zechce zwrócić do Zarządu Kasy.

135-1

RUCH POCIAGÓW NA KOLEI

Iwagr.-Dąbrow.

od dnia 15 (27) października r. b.

(według czasu miejscowego)

Do Kielc odchodzą:

Nr 1 o godzinie 1 minut 45 po poł.

Nr 3 " 4 " 58 rano

Nr 25 " 9 " 39 wieczorem

Do Warszawy odchodzą:

Nr 2 o godzinie 3 minut 53 po poł.

Nr 4 " 1 " 7 w nocy.

Nr 26 " 9 " 5 rano